

Waleszczak, Radosław

Jednorożec w powiecie przasnyskim na przełomie XIX i XX wieku

Rocznik Mazowiecki 16, 45-61

2004

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Radostaw Waleszczak

Jednoróżec w powiecie przasnyskim na przełomie XIX i XX wieku

Jednoróżec – niegdyś bartniczy zaścianek¹ – to jedna z tych miejscowości powiatu przasnyskiego, której historię należy już mierzyć przestrzenią wieków. Historię – dodajmy – słabo zbadaną, kryjącą jednak wiele ciekawych wątków, których znaczenie wykracza niekiedy poza granice tego, co lokalne i regionalne. Niniejszy szkic jest próbą scharakteryzowania zasadniczych trendów rozwojowych Jednoróżca, jest opisem wioskowej codzienności końca XIX i początków XX wieku.

Ukaz carski z 2 marca 1864 r. wprowadził samorządowy ustrój gminy wiejskiej. Na obszarze nowo powstałego w 1866 r. powiatu przasnyskiego takich gmin było dziewięć, tj.: Baranowo, Bugzy Płoskie, Chojnowo, Dzierzgowo, Jednoróżec, Karwacz, Krzynowłoga Wielka, Krzynowłoga Mała, Zaręby, dwie osady – Chorzele i Janowo (po 1869 r. na prawach gminy) i jedno miasto – Przasnysz. Obszar gminy Jednoróżec wynosił 181 wiorst kwadratowych, czyli ok. 214 km² z ludnością szacowaną w 1890 r. na 5049 osób, z tego 2510 mężczyzn i 2539 kobiet. Sam Jednoróżec liczył około 120 domów, w których mieszkało, w zależności od szacunków, od 900 do 1000 mieszkańców. Pod względem obszaru gmina Jednoróżec zajmowała pierwsze miejsce wśród gmin powiatu, ostatnie zaś w statystyce gęstości zaludnienia, które w 1890 r. kształtowało się na poziomie zaledwie 26 osób na km², gdy np. w gminach: Zaręby – 37 osób; Baranowo – 35,4; Karwacz – 56.

W powszechnym odbiorze – a takie uogólnienie, chociaż niezbyt trafne, funkcjonowało i na przełomie XIX i XX w. – gminę Jednoróżec uznawano za całkowicie kurpiowską. Tymczasem wypada jednak mówić o jej wewnętrznym – etnicznym zróżnicowaniu, które w omawianym okresie przekładało się na podział na wsie kurpiowskie: Budy Przysieki (Rządowe i Prywatne), Jednoróżec, Małowidz, Nakieł, Olszewka, Parciaki, Połoń, Stegna, Żelazna (Prywatna i Rządowa) i wsie włościańskie (mazurskie): Stegna Drążdżewskie (Leśne, Szla-

¹ L. Krzywicki, *Kurpie*, w: *Dziela*, t. 6, Warszawa 1962, s. 591.

checkie), Szła, Wólka Kobylaki. Były też i tzw. osady leśne i rządowe: Budziska, Kamienica (Kamienica Leśnictwo), Obórki (Obórki Włościańskie i Rządowe), Przejmy (Przejmy Rządowe Leśne), Stegna Małowidzkie, Zadziory, Żelazna (Rządowa i Prywatna). Jedyne folwark działał podówczas we wsi Stegna Drądzewskie. W samym Jednorozcu, na „przedmieściu zwanym Żydowem”, była też całkiem spora kolonia starozakonnych (kilkadziesiąt osób, w gminie do stu kilkudziesięciu). Do Żydów należała miejscowa karczma, gdzie serwowano różne jadła i napitki, piwo – pospolite i bawarskie, rozmaite wódki i likiery, wśród tych i przemycaną pruską okowitę. W rolniczym Jednorozcu Żydzi wypełniali lukę w zakresie specjalizowanego rękodzielnictwa i handlu (głównie domokrażnego), w skali gminy kwalifikowano ich przeważnie jako „pozostających bez określonego sposobu na życie”.

W latach sześćdziesiątych XIX w. Jednorozec posiadał też spory, bo liczący około 200 żołnierzy, garnizon wojskowy. Byli to żołnierze z Niżegorodzkiego Pułku Piechoty, którego sztab znajdował się w Przasnyszu.

Warto również odnotować niewielką grupę ewangelików, głównie Mazurów. Większość z nich w analizowanym okresie uległa już asymilacji, przyjmując większość cech lokalnej społeczności. Ci, którzy tego nie uczynili, jeszcze w latach osiemdziesiątych wyemigrowali w Lubelskie i na Wołyń.

Struktura władzy w gminie i wchodzących w jej skład gromadach była podobna. Organami uchwałodawczymi były zebrania gminne i zebrania gromadzkie. Tam i tu organ wykonawczy był jednoosobowy: wójt w gminie, a sołtys w gromadzie. Pomocnikami wybieranego na trzy lata wójta byli ławnicy, wchodzący w skład sądu ławniczego. Na zebraniach gminnych zapadały uchwały w sprawach gminy oraz dokonywano wyboru wszystkich gminnych urzędników, również sądowych. Tak wójt, jak i sołtys podporządkowani zostali naczelnikowi powiatu – reprezentantowi administracji rządowej w terenie – który decydował zarówno o zatwierdzeniu ich wyboru, jak i odejściu z urzędu.

Administracja szczebla gminnego i gromadzkiego działała jednak źle. Akcentował to m.in. A.N. Leontiew, w końcu lat osiemdziesiątych XIX w., naczelnik powiatu przasnyskiego, który wskazywał na katastrofalny poziom wykształcenia wiejskiego aparatu biurokratycznego; powstałe niedociągnięcia były przeważnie konsekwencją takiego stanu rzeczy. Niedomagala zatem bieżąca rachunkowość, a opieszałość w wykonywaniu odgórnych poleceń, lekceważenie przepisów stały się elementami charakterystycznymi codziennego funkcjonowania urzędów. Pomimo to, w aspekcie wymagań formalnych, nie czyniono warunku wstępnego dla kandydatów na urząd wójtowski z umiejętności pisania i czytania. Wystarczał odpowiedni cenzus majątkowy² i – co może

² Por. art. 67 ukazu carskiego z 2 III 1864 r., który stanowił: „Wójta gminy i Ławników obiera zebranie gminy, zebranie obracć może Wójtem gminy i Ławnikiem każdego bez różnicy stanu mieszkańca gminy, mającego prawo uczestniczenia w czynnościach zebrania gminy i posiadające w gminie prawem osobistej własności, przynajmniej sześć morgów ziemi. Od osób zadość czyniących wyżej wymienionym w tym artykule warunkom i nie podpadającym pod zastosowanie art. 66 żadne inne kwalifikacje do zajęcia urzędu Wójta gminy lub Ławnika z wyboru wymagane nie będą” – „Dziennik Urzędowy Guberni Płockiej”, do-
datek do numeru 12 z 7(19) marca 1864 r.

najważniejsze – gwarancja działania zgodnego z obowiązującym prawem i „wiernopoddańcza” postawa w czasie sprawowania urzędu.

W tej sytuacji stawianie wysokich wymagań wójtom i sołtysom wobec ich niskich kompetencji miało się z celem. Według danych z 1889 r., spośród jedenastu wójtów z powiatu przasnyskiego czterech dobrze znało język polski i rosyjski, dwaj inni byli zupełnie niepiśmienni, jeden znał jedynie polski, wreszcie czterech pozostałych potrafiło tylko czytać w języku państwowym, czyli rosyjskim; jeszcze gorzej wyglądało to w wypadku sołtysów, wśród których jedynie 43%, a więc niespełna co drugi, posiadało umiejętność pisania w jakimkolwiek z wymienionych języków³.

W rezultacie prowadzenie spraw gminnych (*dieloproizwodstwo*) – w najszerzym znaczeniu tego słowa – złożone zostało na barki lepiej wykształconych pisarzy gminnych. W myśl carskiego ukazu pisarzy gminnych można było: wybierać, nominować lub wynajmować za zgodą wójta i ławników. W praktyce jednak to głównie naczelnik powiatu zatrudniał ich i zwalniał z zajmowanych stanowisk⁴.

Pisarze, tak jak wójtowie i sołtysi, sprawowali swoje funkcje w 3-letnich okresach. Według informacji z 1889 r., w służbie publicznej dwóch z nich pozostawało od 1888, trzech od 1886, dwóch od 1884 i po jednym od 1883, 1878, 1872 i 1857 r.; pod względem pochodzenia społecznego dominowali w tej grupie przedstawiciele stanu chłopskiego i szlacheckiego.

Wójtowie i sołtysi otrzymywali pensje, których wysokość uzależniona była od wielkości gmin i sołectw. Co jednak istotne, byli oni zwolnieni od wszystkich powinności należnych w naturze skarbowi państwa. W 1889 r. utrzymanie władz gminnych w Jednorożcu pociągnęło za sobą wydatek 959 rubli i 55 kopiejek i – o ile można to stwierdzić – było wielkością przeciętną wśród gmin powiatu przasnyskiego. Z tego utrzymanie wójta i pisarza pochłonęło 360 rubli, stójkowych i stróżów – 369 rubli i 52 kopiejki, zabezpieczenie bieżącego funkcjonowania urzędu 230 rubli i 3 kopiejki⁵. W analizowanym okresie stanowiska wójta i pisarza gminy Jednorożec pełnili m.in.: Tomasz Dunaj, Józef Makowski oraz Franciszek Kadelski i Andrzej Żebrowski⁶.

Jak mieszkańcy gminy Jednorożec oceniali działalność tak pomyślanego samorządu i w jakim stopniu uczestniczyli w procesach decyzyjnych? Wydaje się, że dominowała postawa daleko posuniętej rezerwy; bierność skrywała głęboko

³ A.N. Leontiew, *Obraz statystyczny powiatu przasnyskiego z 1889 r.*, przekł. i oprac. J. Kociszewska, Ciechanów 1992, s. 111-112.

⁴ Zob. J. Kozłowski, *Realizacja reformy administracyjnej w Królestwie Polskim w latach 1867-1875*, „Przegląd Historyczny”, t. LXXXIX:1998, z. 2, s. 245 i nn.; ze starszej literatury por. też A. Rembowski, *O gminie, jej organizacji i stosunku do państwa*, odbitka z „*Ekonomisty*”, Warszawa 1873; J. Łapicki, *Stosunki gminne w Królestwie Polskim*, Warszawa 1881; B. Koskowski, *Gmina wiejska. Zarys samorządu gminnego w Królestwie Polskim*, Lwów 1905.

⁵ A.N. Leontiew, *Obraz...*, op. cit., s. 138-139.

⁶ *Pamiętna książka płockiej guberni na 1874 g.*, Płock 1874, s.121-124; *Pamiętna książka płockiej guberni na 1899 g.*, Płock 1899, s.176-177; J. Szczepański, *Mazowsze Północne w XIX-XX wieku. Materiały źródłowe 1795-1956*, Warszawa-Pułtusk 1997, s. 198.

zakorzenione przekonanie o fasadowości i fikcyjności obowiązujących rozwiązań ustrojowych, maskujących zaledwie ich antypolski charakter. Zresztą, jak dowodnie pokazały to wydarzenia 1905 r., większość wiejskiego – bądź co bądź niedouczonego – aparatu biurokratycznego wypowiedziała posłuszeństwo carowi, aktywnie włączając się w działalność patriotyczną. Zbliżoną – do powyższej – ocenę dał i Leontiew, który pisząc o tym już w kontekście całego powiatu, zanotował:

Zebrania gminne zbierają się niechętnie, a bardzo często pod groźbą lub nałożeniem kar. Na zebraniach nie powstają żadne problemy skłaniające do polepszenia jakiejś gałęzi gospodarki gminnej lub administracji. Proponowane pod dyskusję przedsięwzięcia z inicjatywy władz wyższych w ogromnej większości wypadków są odrzucane przez zebranie, szczególnie jeśli takowe związane są ze zwiększeniem nakładów pieniężnych.⁷

Postawiona diagnoza wymagała w jego ocenie zupełnej reorganizacji gminnego samorządu w powiecie z utworzeniem nowych gmin włącznie. Tych więc zamiast 11 miało być 6, tj.: Przasnysz, Dzierzgowo, Chorzele, Bugzy Płotkie, Ulatowo i Kurpie. Dotychczasowa gmina Jednorożec ulec miała podziałowi w ten sposób, że jej część na zachód od rzeki Orzyc weszłaby w skład gminy Ulatowo (zarząd gminy we wsi Ulatowo-Borzuchy), a wschodnia, połączona z gminami Zaręby i Baranowo, utworzyłaby gminę Kurpie z urzędem gminy we wsi Żelazna. Projekt ten nie doczekał się realizacji, stanowił jednak – jak sądzę – nieczęsty przykład szczerego zafrasowania carskiego urzędnika stanem powierzonej mu jednostki administracyjnej.

Poza urzędem gminy na terenie Jednorożca funkcjonowały: sąd gminny, urząd straży pogranicznej, kasa zapomogowo-pożyczkowa „z funduszu rządowego”, lecznica, szkoła początkowa jednoklasowa oraz posterunek policji, obejmujący swym zasięgiem gminy Jednorożec i Baranowo. Jednorożec razem z gminami Zaręby i Baranowo należał do tzw. sądu gminnego IV okręgu. Powstanie sądu gminnego w Jednorożcu – w omawianym kształcie – było następstwem reformy sądownictwa przeprowadzonej w Królestwie Polskim w latach 1875–1876. Wprowadzono wówczas do wymiaru sprawiedliwości rosyjskie ustawy sądowe z 1864 roku. Sąd gminny stanowili pochodzący z wyboru sędzia oraz ławnicy. W mieście jurysdykcję sprawował sędzia pokoju, pochodzący z nominacji carskiego ministra sprawiedliwości. Organem odwoławczym, apelacyjnym lub kasacyjnym dla wyroków pierwszej instancji był płoński okręg zjazdu sędziów pokoju i sędziów gminnych.

Urzędnikami sądowymi w Jednorożcu byli m.in.: Ludwik Łubieński (1886), Michał Ciemniowski, Franciszek Rogalski, Walenty Obrębski, Bartłomiej Jachimowicz, Franciszek Grzyb, Wiktor Kawiecki (1888), Dominik Staszewski (1897–1907), Aleksander Kuc – pisarz sądowy (1904), Kazimierz Kalksztein (1911), Jan Berg, Jan Wilga (1912)⁸. Z tego grona na szczególną uwagę zasługują

⁷ A.N. Leontiew, *Obraz...*, op. cit., s. 126-127.

⁸ R. Waleszczak, *Przasnysz i powiat przasnyski w latach 1866–1939. Zarys dziejów*, Przasnysz 1999, s. 73-75.

Dominik Staszewski. Był on absolwentem wydziału prawa Uniwersytetu Warszawskiego, z zamiłowania historyk, korespondent czasopism regionalnych, autor opracowań dotyczących Kurpiowszczyzny i Mławy, członek zarządu Towarzystwa Naukowego w Płocku. Staszewski to, obok sędziego II okręgu – Józefa Kłoczowskiego, sędziego III okręgu – Ludwika Duczumińskiego i księcia Michała Woronieckiego – sędziego okręgów I i III, wybijająca się postać ówczesnej powiatowej palestry⁹.

Niewątpliwie jest, że część mieszkańców Jednorozca pomimo trudnych warunków życia przywiązywała dużą wagę do kwestii wykształcenia. W tekście lustracji parafii Chorzele, przeprowadzonej w 1781 r. na polecenie biskupa płockiego, Michała Jerzego Poniatowskiego, zanotowano:

W wioskach Jednorozcu, Olszewce znajdują się dyrektorowie przykładni i zadość czynią powinności swojej, którzy [...] uczą chłopców i dziewczyny...¹⁰

W 1817 r. w szkołach elementarnych w Jednorozcu i Olszewce zajęcia prowadzili Jan Krajewski i Wawrzyniec Nawrodzki. Byli to pedagodzy „patentowani”, tzn. wykwalifikowani, którzy za swoją pracę otrzymywali pensje w wysokości 300 i 500 złotych. Utrzymanie szkoły stanowiło poważne obciążenie. Najogólniej rzecz ujmując, dopóki wpływały składki od ludności, dopóty placówki te funkcjonowały – pomoc rządu była tu niewielka.

Po powstaniu styczniowym na terenie gminy działała już tylko jedna szkoła – w Jednorozcu. Była to szkoła powszechna, jednoklasowa, założona w 1884 roku. Przez wiele lat wykładał w niej Jan Pietraszewski, szlachcic z guberni grodzieńskiej, katolik, absolwent wymyślińskiego seminarium nauczycielskiego. Otrzymywał on 180 rubli rocznego wynagrodzenia, pozostałe koszty utrzymania placówki zamknęły się kwotą niespełna 127 rubli (rok 1889). Wyposażenie w pomoce dydaktyczne było skromne: 95 książek do lektury i podręczników, 2 tablice, 9 map i atlasów, 20 obrazów¹¹. Liczba dzieci pobierających naukę była jednak niewielka, około 120 z 584 będących w wieku szkolnym. Spostrzeżenie to odnosi się i do całego powiatu, gdzie – według urzędowych danych z 1889 r. (przy zupełnym braku szkół w 6 gminach: Baranowo, Bugzy Płoskie, Zaręby, Krzynowłoga Wielka, Chojnowo, Janów) – procent skolaryzacji wynosił 13,45. Zdecydowana większość dzieci pozostawała zatem poza oficjalnym systemem szkolnictwa.

Ubóstwo mieszkańców, trudności komunikacyjne, brak zrozumienia przez rodziców potrzeby kształcenia dzieci, którzy woleli zatrudniać je w pracach we

^{9a} W szerokim znaczeniu tego słowa. Pamiętać bowiem należy, że np. w przypadku sędziów pokoju nie wymagano wykształcenia prawniczego, zadowalając się posiadaniem przez potencjalnego kandydata świadectwa ukończenia szkoły średniej lub potwierdzoną egzaminem praktyczną umiejętność prowadzenia spraw sądowych. Por. tu A. Bereza, G. Smyk, *Stanowisko prawne urzędników administracyjnych i sądowych w Królestwie Polskim po powstaniu styczniowym*, „Czasopismo Prawno-Historyczne”, t. LIII: 2001, z. 1, s. 245-262.

¹⁰ M.M. Grzybowski, *Materiały do dziejów ziemi płockiej. Z archiwaliów diecezjalnych płockich XVIII wieku*, t. 7, Płock 1995, s. 22-23.

¹¹ A.N. Leontiew, *Obraz...*, op. cit., s. 152-153.

własnym gospodarstwie lub posyłałi na służbę do obcych oraz swoiście manifestowana niechęć do carskiego systemu edukacyjnego – to prawdopodobne przyczyny takiego stanu rzeczy. Paradoksalnie więc rosyjska szkoła początkowa okazała się placówką elitarną, ponieważ nie wszystkie dzieci w wieku szkolnym mogły z niej korzystać. Sytuację próbowano ratować, powierzając nauczanie lepiej wykształconym członkom rodziny, gospodarzom, wojskowym zwolnionym ze służby, a niejednokrotnie i wiejskim pastuchom.

Badacz regionu, Stanisław Chelchowski, podał dla lat dziewięćdziesiątych XIX w. następujące dane dotyczące liczby „gramotnych” w poszczególnych gminach powiatu przasnyskiego: Baranowo – 8,3%, Bugzy Płoskie – 14,1%, Chojnowo – 17,9%, Chorzele – 11,1%, Dzierzgowo – 16,7%, Janowo – 7,7%, Jednoróżec – 18,2%, Karwacz – 19,4%, Krzynowłoga Wielka – 15,9%, Krzynowłoga Mała – 17,9%, Przasnysz – 13,6%, Zaręby – 27,2%¹². Te przytoczone liczby zdają się więc przeczyć zadawnionym poglądom o zdecydowanej przewadze pod względem wykształcenia mieszkańców szlacheckich zaścianków nad ich sąsiadami – Kurpiami. Z drugiej strony budzi zdziwienie wysoki wskaźnik „gramotnych” w gminie Zaręby, w tym czasie nieposiadającej przecież własnej placówki oświatowej.

Czego zatem i jak uczono pod koniec XIX w. w szkole elementarnej w Jednoróżcu? Odpowiedź wypada zacząć od stwierdzenia o charakterze ogólnym. Otóż wszystkie szkoły wiejskie, działające podówczas w Przasnyskiem były placówkami jednoklasowymi, koedukacyjnymi. Nauczanie odbywało się w 4 oddziałach tzn. wstępnym, I, II, III, które razem tworzyły jedną klasę. Zgodnie z tym podziałem dla ukończenia szkoły potrzebny był czteroletni okres pobierania nauki. W praktyce jednak przypadki ukończenia przez dzieci całego kursu były rzadkie, mniej zdolne kończyły zazwyczaj swoją edukację już na etapie wstępnym. Także regularność uczęszczania na zajęcia pozostawiała sporo do życzenia – jedni zaczynali chodzić do szkoły we wrześniu, inni w październiku, jeszcze inni z nadejściem zimy. Za wyjątkiem religii i języka polskiego, wszystkich przedmiotów uczono w języku rosyjskim. Niżej podaję przykładowy wykaz treści programowych, realizowanych podczas zajęć dydaktycznych.

Oddział wstępny:

- język rosyjski – rozmowy na temat rosyjskich nazw przedmiotów w szkole i poza nią, poznanie rosyjskiego alfabetu;
- arytmetyka – poznanie cyfr i „kombinacji” do 20.

Oddział pierwszy:

- język rosyjski – czytanie i pisanie, uczenie się czytanek prozą i wierszem, na pamięć – „Chłop i zając”, „Ciszej jedziesz, dalej będziesz”;
- historia i geografia – poznanie najprostszych terminów z historii i geografii; jak i kto rządzi wsią, następnie gminą, powiatem, gubernią, krajem, cesarstwem.

¹² S. Chelchowski, *Stosunki etnograficzne w powiecie przasnyskim*, „Wisła”, odbitka w zbiorach Muzeum Historycznego w Przasnyszu.

Oddział drugi:

- język rosyjski – rozmowy na tematy z historii Rosji i geografii, przepisywanie z książki i pod dyktando ze wskazaniem reguł ortograficznych;
- arytmetyka – uczenie się liczb do 1000, tabliczka mnożenia;
- historia i geografia – życie dawnych Słowian, pierwsi rosyjscy książęta, Włodzimierz i chrzest Rusi, Jarosław Mądry, Kraj Nadwiślański, stolice imperium.

Oddział trzeci:

- historia i geografia – powtórzenie przerobionego materiału, z historii Rosji: najazd tatarski, bitwa na Kulikowym Polu, zrzućenie niewoli tatarskiej, wstąpienie na tron dynastii Romanowów, Piotr Wielki, Katarzyna II, Aleksander Błogosławiony i Aleksander Wyzwoliciel; z geografii – kulistość Ziemi, pory roku, kreślenie map Rosji i Kraju Nadwiślańskiego;
- język polski – przekłady z polskiego na rosyjski.

We wszystkich oddziałach dzieci uczyły się też kaligrafii, śpiewu (głównie pieśni „Boże chroń cara” i „Jeśliś sławny”) oraz gimnastyki – każdego dnia w wymiarze kilku lub kilkunastu minut.

Warunki codziennej egzystencji mieszkańców gminy Jednoróżec określić należy jako złożone. Bieda, niedożywienie, ciężka praca fizyczna – zazwyczaj już od lat dziecięcych – zostawiały trwałe ślady na budowie fizycznej. Antropologiczne badania przeprowadzone w 1914 r. przez doktora Aleksandra Macieszę dowiodły, iż miejscowi mężczyźni pod względem proporcjonalności budowy ciała wyróżniali się „stosunkowo najwyższym tułowiem, najkrótszymi nogami i długimi rękami, co – zdaniem uczonego – odpowiadało typowi ludności ciężko pracującej”¹³. Wspomniana „krótkość nóg” nie była jednak oznaką ich słabości. Doktor Maciesza pisze:

Puszczanin łatwo przebywa pieszo duże przestrzenie, np. w celu załatwienia spraw swoich chodzi na piechotę nieraz aż do Płocka. Do sąsiednich powiatów chodzą pieszo na zarobki i na każde dwa dni świąt powracają do domu. Na dowód sprawności Puszczanina w chodzeniu wymieniano w Jednoróżcu Sobieraja Walentego, który przez kilka lat dwa, trzy razy w tygodniu „latał” za posyłkami do Przasnysza. W jednym wypadku w interesie sędziego gminnego obrócił dwa razy, czyli przeszedł około 10 mil [...]. Chodził Sobieraj, jak zwykle chodzą Puszczanie, w chodakach. Miał on wtedy około 60 lat.

Większość, bo z górą 68%, mężczyzn z gmin Jednoróżec, Zaręby, Baranowo legitymowała się wzrostem średnim (w ówczesnych kategoriach), znajdując się w przedziale 160-169 cm i był to najwyższy taki wskaźnik dla Królestwa Polskiego. Nieco powyżej 13% badanej populacji było wzrostu niskiego (do 159 cm), podczas gdy osobnicy wysocy stanowili ponad 18%. Kobiety były w tych zestawieniach niższe aż o 13,5-15 cm. Grupa zaliczona do kategorii nisko- i średnio-

¹³ A. Maciesza, *Puszczanie Przasnyscy. Przyczynek do charakterystyki antropologicznej Kurpiów*, Warszawa-Lwów 1923, s. 18 (analogicznie i w przypadku kobiet). Z tej pracy i dalsze informacje.

rosłych (do 169 lub 154 cm) liczyła odpowiednio 81 lub 92,5%, z medianą w zakresie 145-154 względnie 150-159 cm. Były to wskaźniki należące do najwyższych dla całej ówczesnej żeńskiej populacji Kongresówki.

Trudności życia pogłębiały kataklizmy – powodzie, gradobicia, nieurodzaje, pomory bydła, epidemie i pożary. W XIX stuleciu Olszewka, Połoń oraz Jednorożec kilkakrotnie padały pastwą płomieni, a zabudowania były niemal bez wyjątku drewniane – kryte strzechą albo gontem. Pożar, który wybuchł w Olszewce 17 czerwca 1845 r., strawił 59 z 70 domów, tyleż stodół i innych zabudowań gospodarczych, „przez co – jak informował o tym Rząd Gubernialny Płocki – około 500 dusz mieszkańców tą klęską dotkniętych zostaje bez przytułku i żywności, straciwszy resztkę swego mienia”. Pogorzelncom przyszły z pomocą władze guberni, które wsparły nieszczęsnych pewną kwotą pieniędzy oraz drewnem budulcowym z lasów przasnyskiego nadleśnictwa¹⁴.

W trzy lata później kataklizm podobnych rozmiarów dotknął Jednorożec. Źródło urzędowe informowało o tym w sposób następujący: „18 maja 1848 r. o godzinie 4 z południa we wsi Jednorożcu do dóbr rządowych ekonomii Przasnysz należącej wszczął się pożar od ognia piorunowego, skutkiem którego spłonęło domów włościańskich – 80, stodół – 80, obór – 71, spichrzy – 30, chlewów – 38, szop – 2, w ogóle budowli 301”. Poszkodowane były 532 osoby, wstępny szacunek strat przekroczył kwotę 5 tys. rubli¹⁵. Mieszkańcy wsi stanęli przed widmem głodu i poniewierki. Na szczęście tym razem zabudowania były ubezpieczone w Dyrekcji Ogniowej, a rząd gubernialny i naczelnik powiatu wsparli pogorzelnców z funduszków publicznych. Nie trzeba chyba dodawać, że każde takie wydarzenie uderzało w podstawy codziennej egzystencji mieszkańców poszczególnych wiosek, niosąc ze sobą groźbę zepchnięcia całych społeczności na skraj nędzy.

Nie doczekał się w omawianym okresie pozytywnego rozwiązania problem opieki zdrowotnej. Organizacja służby zdrowia w powiecie przasnyskim obejmowała tzw. *wracziebnyje uczastki* (rejonów lekarskie), pierwszy przy lecznicy w Jednorożcu i drugi przy Szpitalu Św. Stanisława Kostki w Przasnyszu. Stałą bolączką był brak wykwalifikowanej kadry lekarskiej, szczególnie poza Przasnyszem. Dorywczo, lecz bez większego powodzenia, próbowali leczyć „świeżo upieczeni” absolwenci wydziału medycznego Uniwersytetu Warszawskiego. Często więc szukano ratunku u znachorów i guślarzy, względnie posyłano po lekarza do Prus; w tym wypadku trzeba się było jednak liczyć z poważnym wydatkiem¹⁶. W lecznicy w Jednorożcu na przełomie XIX i XX w. pracowali m.in.: lekarze medycyny – Henryk Girszweld, Zygmunt Pyrowicz, Ferdynand Zalanaj, Antoni Budkiewicz, Walenty Rudziński, Roman Morawski – felczer oraz akuszerki – Małgorzata Jastrzębowska i Rosjanka, Aleksandra Tomilina.

¹⁴ AGAD, Komisja Rządowa Spraw Wewnętrznych, sygn. 7608, Korespondencja o pogorzelnach w guberni płockiej, k. 7-9 v.

¹⁵ Tamże, k. 22-23.

¹⁶ „Korespondent Płocki” 1876 nr 101, za: H. Syska, *Scalone pogranicze*, Warszawa 1975, s. 56.

Trudno jest prześledzić, jak kształtował się na przestrzeni interesującego nas czasu obraz zdrowotny ludności Jednoróżca i okolic. Brak fachowej pomocy medycznej przy jednostkowych zachorowaniach, późne zawiadamianie przy pojawieniu się chorób wirusowych i bakteryjnych, nieprzestrzeganie zasad sanitarnych – to główne przyczyny wysokiej śmiertelności. Niektóre jednak jednostki chorobowe (np. cholera) stały się tu zjawiskiem nieomal endemicznym. W pamięci zbiorowej pozostały straszne obrazy epidemii z lat 1831 i 1852, która spowodowała śmierć setek ludzi. Statystyka zgonów na 1000 mieszkańców w poszczególnych gminach kształtowała się pod koniec XIX w. następująco: Krzynowłoga Wielka – 42, Jednoróżec – 41, Bugzy Płoskie – 31, Dzierzgowo – 30, Krzynowłoga Mała – 30, Chojnowo – 29, Zaręby – 26, Karwacz – 26, Baranowo – 23; średnio w powiecie, po uwzględnieniu miast, wskaźnik ten wynosił 28, podczas gdy dla całej Rosji było to: dla mężczyzn 38,4, dla kobiet 36,2¹⁷.

Fundamentem egzystencji mieszkańców gminy było rolnictwo. Na podstawie ukazu uwłaszczeniowego z 1864 r. dotychczasowi użytkownicy gospodarstw stali się ich właścicielami, również bezrolni otrzymali nadziały ziemi, zwykle od 5 do 8 mórg, zależnie od jakości ziemi, liczebności rodziny itp. Liczba gospodarstw objętych przepisami uwłaszczeniowymi w gminach kurpiowskich powiatu wyglądała następująco: Jednoróżec – 503, Baranowo – 513, Zaręby – 474. Z terenów gmin szlacheckich reforma rolna objęła w dużym stopniu jedynie Karwacz i Dzierzgowo.

Sposób wykorzystania ziemi był zróżnicowany. W gminie Jednoróżec w 1894 r. ziemia orna stanowiła 38,9% ogólnego areалу, łąki i pastwiska 9,4, lasy 49,4, nieużytki i inne 2,3%. W gminach Zaręby i Baranowo było to odpowiednio: 17,5 i 33,6%, 29,4 i 32,6%, 20,9 i 31,8%, 32,2 i 2,0%. Tymczasem w skali całego powiatu grunty orne zajmowały 45,5%, łąki i pastwiska stanowiły z górą 21, lasy ponad 22, nieużytki 8,3%. W strukturze własności ziemia chłopska stanowiła w gminie w 1894 r. 48,9% areалу, a w 1909 r. 56,2%. Wyższe wskaźniki miały Baranowo – 66,2% i Zaręby – 75,9% (rok 1909)¹⁸.

Poważnym problemem wsi kurpiowskich był fakt ograniczonej możliwości zakupu ziemi od skarbu państwa, wokół rozpościerały się przecież lasy rządowe. Jak twierdził Staszewski, w Jednoróżcu pomimo okazałego areалу łąk tylko niektóre i to jedynie największe gospodarstwa miały po kilka sztuk bydła, podczas gdy większość posiadała ledwie 1-2 krowy¹⁹. Przeszkodami na drodze szybszego rozwoju były sprawy separacji lasów rządowych od ziem chłopskich, szachownica gruntów, także kwestie pasienia bydła w lasach rządowych oraz użytkowania tzw. „odpadków leśnych”.

Obniżał się, i to znacznie, wskaźnik przeciętnej wielkości gospodarstw, który w roku 1904 wynosił tylko 12,9 ha, gdy w 1870 – jeszcze 21,4²⁰. Gospodarstwa ulegały naturalnym podziałom między członków zazwyczaj mocno rozrodzo-

¹⁷ A.N. Leontiew, *Obraz...*, op. cit., s. 100-102 (1889 r.).

¹⁸ R. Waleszczak, *Przasnysz i...*, op. cit., s. 136-141.

¹⁹ D. Staszewski, *Moralność i umoralnienie Kurpiów. Studium obyczajowe*, Płock 1903, s. 106.

²⁰ H. Maćkowiak, *Szkolnictwo na Kurpiach 1905-1939*, Ostrołęka-Lomża 1990, s. 19, tabela 5.

nej rodziny. Nie należały przecież w tym czasie do rzadkości rodziny, w których przychodziło na świat dziesięcioro i więcej dzieci. Później, na progu dorosłości, miało to skutkować poszukiwaniem tzw. „dobrych ojców” i „dobrych miejsc”, czyli gospodarstw, w których domowników było jak najmniej, a „ojców lub dziadków dożywotników” brak²¹.

W uprawie roli używano prymitywnych narzędzi, przy orce dość często posługiwano się jeszcze sochami, a prace żniwne wykonywano z użyciem sierpa. Kosa, choć powszechnie znana, używana była niemal wyłącznie do koszenia traw. Słabe gleby i niska kultura rolna determinowały niskie plony, aczkolwiek nieodbiegające w sposób zdecydowany od średnich wartości dla gmin szlacheckich powiatu przasnyskiego. Jeśli chodzi o zboża ozime, to w 1889 r. z jednego ziarna wysianego zebrano w gminie Jednorozec 2, a jare dały plon powyżej 5 ziaren. Dość dobrze plonowały ziemniaki, które były podstawą codziennego jadłospisu. Inaczej jednak niż np. w południowej części powiatu tu nie uprawiano roślin przemysłowych, rzepaku i buraków cukrowych, w czym należy upatrywać jednej z głównych przyczyn niższej dochodowości gospodarstw.

W największym jednak stopniu rolnictwo gminy uzależnione było od warunków atmosferycznych. Kaprysy pogody w porze siewów, żniw lub kopania ziemniaków prawie zawsze oznaczały ciężki rok z widmem głodu na przednówku.

Niezmiennym elementem gminnej rzeczywistości była emigracja stała i sezonowa. Jej przyczyny wynikały z braku możliwości powiększenia obszaru gospodarstw, stałego przyrostu naturalnego i ogólnego zacofania cywilizacyjnego powiatu przasnyskiego. Adam Chętnik oceniał np., że na Kurpiach dopiero 20-morgowe gospodarstwo daje szansę utrzymania rodziny. Pamiętać również należy, że miejscowe zakłady rzemieślnicze, przemysłowe, folwarki nie były w stanie zatrudnić rzesz robotników. Cały potencjał przemysłowy gminy stanowiły pod koniec wieku zaledwie 4 smolarnie: Budy Przysieki, Budziska, Olszewka, Stegna, i 3 wiatraki; przed I wojną światową rozpoczął również działalność tartak Żyda Rycherta/Rajcherta. Gdzieś w tym wszystkim mieściła się i obawa przed służbą w carskiej armii – szczególnie wśród starozakonnych.

Dominowały dwa kierunki emigracji: stała – do Ameryki, sezonowa – do Prus. Władze rosyjskie niechętnie odnosiły się do tego zjawiska, chyba również z uwagi na brak możliwości pełnej i efektywnej kontroli. Lokalna prasa podnosiła zgodnym chórem negatywne konsekwencje wychodźstwa dla lokalnych stosunków ekonomicznych, zwłaszcza folwarków. Prawdę oczywistą stanowiły ograniczone możliwości finansowe ich właścicieli, którzy często nie byli w stanie konkurować z pruskimi obszarnikami lub „gburami” w wysokości zarobków oferowanych kurpiowskim robotnikom.

Wyjazdy do Prus rozpoczynały się wiosną, aby przybrać na sile w okresie żniw, kopania ziemniaków. Powrót następował zazwyczaj późną jesienią. Ruch ten był ułatwiony, bowiem urzędy gminne wydawały specjalne zezwolenia na

²¹ D. Staszewski, *Moralność i...*, op. cit., s. 13.

wyjazd do Prus – 28-dniowe (tzw. „małe karty”) i 8-miesięczne („duże karty”). Nieco inaczej przebiegała rekrutacja kandydatów na emigrację do Ameryki. Tu działali potajemnie werbownicy (głównie Żydzi) oraz agenci linii żeglugowych, którzy za odpowiednią opłatą dostarczali zainteresowanym tzw. „szyfkarty”. Legalną możliwość wyjazdu dawały paszporty gubernialne, były one jednak bardzo drogie i trudne do zdobycia. Punkty przerzutowe dla nielegalnych emigrantów znajdowały się w nadgranicznych miejscowościach, głównie w rejonie Chorzel i Myszyńca. Droga wyjeżdżających wiodła zwykle przez Toruń lub Gólab, Brodnicę, Solec na Bremę i Hamburg.

Jak liczna była grupa mieszkańców gminy, udających się poza granice Królestwa w poszukiwaniu pracy i chleba? Wydaje się, aczkolwiek są to dane niepełne, że było to w skali roku kilkaset osób. Dość powiedzieć, że tylko w latach 1900–1901 liczba „obieżysasów” emigrujących czasowo do Prus wynosiła, według oficjalnych danych, 736 osób. W tym samym czasie z gmin Baranowo i Zaręby wyjechało po około 1300 osób. W skali całego powiatu było to odpowiednio 6479 i 5680 osób z tym, że zupełny prymat w tym zestawieniu należał do gmin szlacheckich: Dzierzgowia, Krzynowłogi Małej i Krzynowłogi Wielkiej²². Dodać to tego należałoby i kilkadziesiąt osób, przeciętnie w skali roku, emigrujących do Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej. Z powiatu w latach 1890–1893 wyjechało tam 1057 osób, a 1070 – w 1913 roku. Z mieszkańców gminy za „wielką wodą” znaleźli się m.in.:

- Waśkiewicz, mąż Katarzyny Kardaś, urodzonej 6 kwietnia 1870 r. w Jednorożcu, osiadł w Filadelfii – nie wrócił do rodzinnej miejscowości;
- Jan Kardaś, urodzony 20 czerwca 1880 r. w Jednorożcu, wyemigrował do Filadelfii, gdzie zmarł w 1927 r.;
- Marianna Krajewski, urodzona 15 czerwca 1886 r. w Parciakach, zmarła w 1962 r. w St. Louis;
- Rozalia Krajewski, urodzona 11 maja 1894 r. w Parciakach, zmarła w 1946 r. w Detroit;
- Piotr Kardaś, syn Stefana, urodzony 17 października 1874 r. w Jednorożcu; wyruszył z Bremy 2 marca 1899 r. na statku „Bremen”, by po 13 dniach żeglugi dotrzeć do portu w Nowym Jorku. Tam w 1902 r. poślubił Franciszkę Gwiazdę, przybyłą do Stanów Zjednoczonych z Płocka. Amerykańskie obywatelstwo przyjął w 1912 roku²³.

Nie da się też wykluczyć, że miejscowa ludność uczestniczyła w tzw. gorączce brazylijskiej, czyli masowym wychodźstwie zarobkowym do Brazylii. Z obliczeń K. Groniowskiego wynika, że w powiecie ruch ten objął między 1890 a 1891 r. grupę około 270 śmiałków, którzy zlaknieni ziemi, ciężko doświadczeni

²² *Trudy Warszawskowo Statisticzeskowo Komiteta*, t. XIX, Warszawa 1902/1903, s. 52-55; A. Pilch, *Emigranci z ziem polskich w czasach nowożytnych i najnowszych (XVIII–XX w.)*, Warszawa 1984, s. 284. W kwestii emigracji z terenów Kurpiowszczyzny por. też J. Szczepański, *Emigracja zarobkowa z ziem północnego Mazowsza w latach 1880–1914*, „Zapiski Ciechanowskie” 1989, z. 7, s. 48-59.

²³ Informacje ze strony internetowej: www.kardas.net/KGK2.html.

„głodnym rokiem” 1889, nadto nęceni przez agentów rządu brazylijskiego i kompanii żeglugowych urokami osadnictwa w dorzeczu Iguassu, porzucili dotychczasowe siedliska, udając się do Ameryki Południowej.

Emigracja stała i czasowa była dla mieszkańców powiatu źródłem znacznych dochodów pozwalających na utrzymanie gospodarstw, względnie ich rozbudowę i ulepszenie. Przychody ludności z tytułu wychodźstwa do Prus obliczono w 1900 r. na ponad 300 tys. rubli; w przypadku emigracji do Ameryki wartość nadchodzących stamtąd przesyłek pieniężnych szacowano na 600 tys. rubli.

Był jeszcze jeden kierunek wyjazdów na roboty sezonowe – majątki ziemskie w Przasnyskiem i Ciechanowskiem, jak bowiem uzasadniano:

Prusy pociągają trochę wyższą płacą i lepszą żywnością, gdy za Przasnyszem albo wcale nie dają, albo tylko kartofle; w Prusach zaś prócz kartofli, dają mleko i śledzie – to jednak – na krótszy czas Kurpie chętniej idą za Przasnysz, gdyż wychodźstwo do Prus w ogóle połączone jest z wielkim ryzykiem nieprzyniesienia niczego do domu.²⁴

O pruskich eskapadach mieszkańców gminy Jednorozec wspomniany już Dominik Staszewski zanotował m.in.:

poszedł na kopanie do Prus Franciszek Ferenc ze Stegien. Zarobił już 15 rb. u „pana Lejtnanta” w Kozłowie za Niborkiem, ale musi już wracać do domu, gdyż upływa termin „małej karty”, za którą wyszedł, a tu pan Lejtnant nie chce mu zapłacić, gdyż kopanie jeszcze nie skończone. Przyszedł więc bez pieniędzy do domu dla zmiany karty, wraca śpiesznie do Kozłowa, a tu tymczasem kopanie skończyli, a pan Lejtnant zły na niego, że mu uciekł od roboty przed czasem, odmawia mu zupełnie zapłaty [...]. Znacznie gorzej wyszedł na Prusach Jan Bakufa z Jednorozca. Poszedł z kilkoma innymi „za dużą kartą” zaraz po Zielonych Świątkach. Za Niborkiem zapłacił 4 trojaki za kolej, dostał się na piele nie do „Altfredu”, ale tylko Niemcy tak mówią, wieś ta nazywa się Stare-Pole, na dolnych Żuławach, bo górne to aż pod Gdańskiem. Było ich tam z kartami jedenaścioro i chociaż płacili im po 8 trojaków dziennie, jednakże przez 6 tygodni zarobili wszystkiego po 8 marek, gdyż deszcze często padały i nie mogli co dzień pracować. Na żniwa poszli „dwadzieścia pięć fenigów dalej” do „Achendryssów”, gdzie zarabiali po 2 marki dziennie od kosy, a później przy zwózce po marce i sześć trojaków; dwóch z nich zarobiło po 60 marek. Ponieważ żniwa się skończyły i roboty już nie było, powędrowali dalej: trzy stacje za Toruniem dostali robotę w „Popowie Biskupiem u pana Petera”, gdzie im płacili po 2 marki i 2 trojaki od wykopania ćwierci morga buraków. Po siedmiu dniach – wypadł duży deszcz, przemokli więc do nitki; przyszedli do wsi suszyć się, gdyż innego obleczenia nie mieli, aż tu akordnik, tj. ten, który ugadzał się za nich wszystkich z p. Peterem, nagania ich na pole, a gdy nie chcieli wyjść przemoczeni, gdy wreszcie powadzili się z nim o żywność, którą dostawali tylko w dni robocze, a w inne stracali im z zarobku po pięć trojaków dziennie – akordnik ich wygnał. Chcieli iść na skargę do konsula do Torunia, ale przywołano żandarma, ten zawiózł ich do Torunia, gdzie odebrali im karty i odstawili do Aleksandrowa. W Aleksandrowie nocowali i odstawiono ich do Nieszawy, gdzie też nocowali i skąd okutych w kajdany po dwóch za ręce odstawili ich do Włocławka. We Włocławku siedzieli tydzień, skąd pokutych wyprawiono do Warszawy, gdzie byli dwa dni i dwie noce. Z Warszawy pokutych odstawiono do Nasielska, skąd [...] wysłano ich do Pułtuska,

²⁴ „Echa Płockie i Łomżyńskie” 1899 nr 100, s. 2-3; nr 101, s. 4; stąd i następny cytat (autorem korespondencji był D. Staszewski).

gdzie po dwóch nocach i dniu, okutych, wytransportowano do Makowa, gdzie nocowali. Z Makowa wysłano ich już nieobutych do Przasnysza, skąd puszczono ich wolno do gmin. Nadto, nie przynieśli do domu ani grosza, gdyż w Popowie nic im nie dali, a z pieniędzy zarobionych poprzednio, część im się rozeszła, część złodzieje ukradli we włocławskim areszcie, z którymi razem tam siedzieli. Niezrażony Bakuła postanowił więc raz jeszcze pójść do Prus, żeby zarobić choć na buty, które zdarł przez lato. Wybrał się więc „zieloną granicą” bez paszportu, którego by już pewno nie dostał do Niborka, gdzie spodziewał się znaleźć robotę przy kolei. Ale nie ma widocznie w sobie nerwu szczęścia Bakuła, bo i tu mu się nie powiodło. Do kolei już wzięli robotników, którzy powracali z kartofli, nie było więc co robić, a na domiar nieszczęścia, w powrotnej drodze postrzelił go obieszczyk, przed którym uciekał, i ranił go w nogę. Leżał więc 6 dni w szpitalu pogranicznej straży w Chorzelach, a obecnie leży w szpitalu w Jednorozcu. Tak więc nie tylko stracił całe lato i nic do domu na zimę nie przyniósł [...], ale jeszcze nawłóczył się w kajdanach, jak włóczęga przez kilka tygodni, nocowywał w aresztach ze złodziejami, wreszcie zdarł buty, został ranny i leżał w szpitalu.

Konsekwencje emigracji zarobkowej dotyczyły wielu sfer codziennego życia. Pewne jest, że wyjazdy do Prus i Ameryki uczyły, pozwalały zapoznać się z nowszymi, wydajniejszymi sposobami gospodarowania, przyspieszyły też zmiany w zakresie obyczajowości, zmieniały, niekiedy i burzyły dotychczasowe stosunki rodzinne. Pojawił się problem samotnych żon, tzw. „amerykanek”, gdyż te, jeśli wierzyć Staszewskiemu:

dochodzą wprost do wyuzdanej rozpusty. Prawie nie znam wyjątku pod tym względem; nawet starsze, po trzynastorgu dzieciach kobiety szaleją na równi z młodemi, ale nie lepiej dzieje się z mężami w Ameryce, którzy chociaż prawie bez wyjątku przysyłają i przynoszą sporo pieniędzy do kraju, dużo jednakże grosza trwonią na amerykańskie ładacznice, a są tacy, którzy się tam powtórnie żenią, nieraz nawet kilkakrotnie.²⁵

Bliskość granicy z Prusami Wschodnimi, korzystne relacje cenowe na niektóre produkty i płody rolne, a co za tym idzie, szansa na szybki i duży zarobek sprzyjały rozkwitowi przemytu. Zapewne uczestniczyli w nim i mieszkańcy gminy Jednorozec, aczkolwiek tego typu forma transgranicznych kontaktów była bardziej rozpowszechniona w gminach bezpośrednio graniczących z Niemcami. Takie miejscowości, jak Chorzele, Janów, dalej Myszyniec i Kołno, żyły i rozwijały się dzięki uczestnictwu ich mieszkańców w nielegalnej wymianie towarowej²⁶. Zjawisko kontrabandy było trwałym elementem ówczesnej powiatowo-gminnej rzeczywistości; jeszcze w dwudziestoleciu międzywojennym był to istotny problem dla władz państwowych.

Sytuacja powiatu na początku XX w. w znacznym stopniu uwarunkowana była rozwojem wydarzeń w Królestwie Polskim i Cesarstwie Rosyjskim. Wybuch wojny rosyjsko-japońskiej przyczynił się do nasilenia ruchu emigracyjnego

²⁵ D. Staszewski, *Moralność i...*, op. cit., s. 15.

²⁶ Por. R. Traba, *Codziennosc i stereotypizacja na pograniczu polsko-niemieckim: Prusy Wschodnie i sąsiednie ziemie polskie w XIX i XX wieku*, w: *Granice i pogranicza. Historia codzienności i doświadczeń*, t. 1, red. M. Liedke, J. Sadowska, J. Trynkowski, Białystok 1999, s. 256-266 (szczególnie s. 260-263); oraz tegoż, *Kraina tysiąca granic. Szkice o historii i pamięci*, Olsztyn 2003, s. 86-90.

go. Miejscowa młodzież, obawiając się poboru do carskiej armii, szeroką falą ruszyła za Ocean. Ożyła „zielona granica” z Prusami, a w społecznej świadomości umacniało się przekonanie o doniosłym znaczeniu najbliższych tygodni i miesięcy.

Rok 1905 przyniósł falę patriotycznych demonstracji na terenie powiatu. W antyrosyjskich wystąpieniach dominowały żądania wprowadzenia języka polskiego do szkół, urzędów i sądów, zniesienia stanu wyjątkowego, autonomii. Najaktywniej manifestowano w Chorzeliach, Chojnowie, Janowie, Dzierzgowie, Bugzach Płaskich, Czernicach Borowych oraz Jednorożcu. Pod koniec lutego 1905 r. na przydrożnej figurce w Jednorożcu pojawiła się deska z wrytą na niej antyrządową modlitwą²⁷ następującej treści:

Boże! Wysłuchaj Twoich dzieci, którzy pokornie i ze łzami w oczach, proszą Ciebie o zmiłowanie nad polskim narodem i o wsparcie w naszych potrzebach. Wskrześ w Ojczyźnie wiarę naszych ojców i gorącą miłość ku Tobie. Prosimy Ciebie, Królu i Opiekunie naszej Ojczyzny, wejrzyj z miłością na nas i naszą Ojczyznę, znajdującą się w ucisku i niewoli i zechciej ją doprowadzić do dawnej świetności...

Amen

Deska z modlitwą została niezwłocznie zdjęta przez strażników ziemskich. W reakcji na to w mieszkaniach przez nich zajętych „nieznani sprawcy” wybili kamieniami okna.

W listopadzie 1905 r. miejscowi chłopci gremialnie odmówili płacenia podatków, następnie rozpoczęli wyrąb spornego z rządem lasu. „Głos Gromadzki”, organ prasowy Polskiego Związku Ludowego, tak relacjonował przebieg wypadków:

W Jednorożcu tylko z miesiąc temu albo i dawniej zaczęli gospodarze rąbać las. O las ten prawowali się z rządem długie lata. I końca tej sprawy widać nie było. Znudzilo się gospodarzom czekać – wycięli to, co uważali za swą prawowitą własność. Przyjechał nadleśniczy i pomocnik naczelnika, Hagen. Ten ostatni zaczął się rozbijać i jak to zwykle bywa w takich razach, odebrał po [...] łbie. Wtedy dał znać, że w Jednorożcu bunt. Przyszła piechota i dragoni i zmuszali gospodarzy do zwiezienia wszystkiego drzewa na jedną gromadę koło kancelarii gminnej. Przy tej okazji pobito dwóch gospodarzy.²⁸

Na zebraniach mieszkańcy gminy domagali się wprowadzenia języka polskiego do szkół i urzędów. Trzech spośród nich – którzy najaktywniej demonstrowali przeciwko językowi rosyjskiemu jako językowi urzędowemu, tj. Wróbel, Jachimowski, Michalak – zostało przez władze carskie ukaranych grzywną w łącznej wysokości ponad 75 rubli. Pomimo to język rosyjski wrócił do miejscowych urzędów dopiero wiosną 1906 r., kiedy to na całą gminę została nałożona grzywna 3 tys. rubli. I w tym wypadku organa władzy miały najwidoczniej

²⁷ AGAD, Kancelaria General-Gubernatora Warszawskiego (dalej: KGGW), sygn. 2516, k. 42.

²⁸ Cyt. za R. Waleszczak, *Przasiłysz i...*, op. cit., s. 175; por. też AGAD, KGGW, sygn. 2517, k. 408-414, 7/20 XII 1905 r., gubernator płocki do general-gubernatora z protokołem dochodzeń w sprawie oporu chłopów wsi Jednorożec, stawianego policji w czasie wyrębu lasu państwowego.

duże trudności z wyegzekwowaniem nałożonej kwoty, skoro za brak widocznych w tym względzie efektów utracił stanowisko naczelnik powiatu, który został zdymisjonowany przez plockiego tymczasowego generał-gubernatora²⁹.

Omawiane wydarzenia dały asumpt do rozwoju różnych form działalności społecznej, głównie na polu oświaty i życia gospodarczego. W dniu 15 grudnia 1906 r. powstał przasnyski okręg Polskiej Macierzy Szkolnej (PMS), w skład którego wchodziło 11 kół terenowych. Kołem w Jednoróżcu kierowali I. Połubiński i J. Kuligowski. Miejscowi działacze doprowadzili w krótkim czasie do powstania niezależnych od panującego systemu edukacyjnego placówek: szkoły powszechnej prywatnej z polskim językiem wykładowym, ochronki i biblioteki. Względna swoboda w prowadzeniu działalności oświatowej skończyła się jednak już w grudniu 1907 r., kiedy to warszawski generał-gubernator wydał zarządzenie o likwidacji wszystkich kół PMS. W zaistniałej sytuacji ciężar kształcenia przejęły na siebie tajne komplety, które powstały m.in. w Pogorzeli i Jednoróżcu³⁰.

Działalność gospodarcza w ówczesnej sytuacji uzyskiwała wymiar nie tylko ekonomiczny, ale i patriotyczny. W Przasnyszu powstały w ten sposób: towarzystwo kredytowe i spółdzielnia spożywców, w całym powiecie sieć kółek rolniczych, także w Jednoróżcu i Połoni (przewodniczący: A. Żebrowski, A. Majewski).

Mieszkańcy gminy wyróżniali się szczerym przywiązaniem do wiary ojców i gorliwością w wypełnianiu religijnych obowiązków. Peryferyjny charakter Jednoróżca, jego względne oddalenie od starszych ośrodków kościelnej administracji spowodowały, że parafia została tu erygowana dopiero w 1916 roku. Do tego czasu okolice wchodziły w skład parafii przasnyskiej, chorzelskiej i baranowskiej – ze składu której w 1909 r. wyodrębniono parafię Parciaki (Parciaki, Dynak, Olszewka, Żelazna)³¹. W 1862 r. sumptem parafian wzniesiono drewnianą kaplicę filialną, która została spalona w czasie działań I wojny światowej³².

Wydarzenia I wojny światowej stanowią znamienne i tragiczną cezurę w historii Jednoróżca. Bez patosu można tu mówić o Apokalipsie w lokalnym wymiarze. Wojna dotarła w okolice Jednoróżca jesienią 1914 roku. W listopadzie oddziały niemieckie znalazły się w odległości kilku kilometrów od miejscowości; Rosjanie przygotowywali się do obrony, budując w rejonie Jednoróżec–Stegna linię ziemnych umocnień. Stefan Wilga wspominał po latach:

W naszej wiosce zrobił się zamęt po godzinie czasu to ludność cywilna opuściła wieś Jednoróżec i Stegna zmuszeni byli do ucieczki przez carskie wojska, w naszej wiosce zrobił się płacz dzieci i kobiet. Straszna niedola spadła na mieszkańców naszej wioski, ludzie byli sponżeni jak kuropatwy przez jastrzębia, kto miał konie to zakładał do wozu i co potrzebniejsze do użytku i prentko opuszczał wieś, ale ludzie którzy nie mieli koni to

²⁹ Tamże, sygn. 2642, k. 91-93.

³⁰ H. Maćkowiak, *Szkołnictwo na...*, op. cit., s. 55.

³¹ W. Jemielity, *Parafia Puszczy Kurpiowskiej*, Łomża 1975, s. 69-71.

³² I. Galicka, H. Sygietyńska, *Katalog zabytków sztuki w Polsce*, t. X: *Dawne województwo warszawskie*, z. 18: *Przasnysz i okolice*, Warszawa 1980, s. 13. Jednoróżec należał w tym czasie do parafii chorzelskiej.

wzięli małych dzieci na ręce a większych prowadzili za ręce, żeby się nie pogubić w ciemnej listopadowej nocy.³³

Uchodźcy znaleźli tymczasowe schronienie w Karolewie i Drążdzewie. Po kilku dniach mogli powrócić do swoich domostw, ponieważ kontrnatarcie oddziałów rosyjskich z 2. Korpusu Syberyjskiego odepchnęło Niemców na pozycje wyjściowe. Względny spokój, przerywany jednak potyczkami patroli, wymianą ognia karabinowego i artylerii panował do czasu luty–marzec 1915 r. Kolejna bitwa o Przasnysz i w jej efekcie gwałtowne walki w rejonie Jednorożca ponownie zmusiły jego mieszkańców do ucieczki. W wiosce pozostało ledwie kilkunastu śmiałków (m.in. Marcin Piotrak, Tomasz i Walenty Wilgowie), którzy postanowili strzec pozostawionych swemu losowi domostw. Tym razem zniszczenia poczynione przez walczące strony były już znaczne; zawiła głównie niemiecka artyleria, która osłaniając odwrót swoich żołnierzy, kładła ogień zaporowy przed nacierającymi Rosjanami. Praktycznie rzecz biorąc, Jednorożec znalazł się wtedy w tzw. strefie niczyjej, do której zapuszczały się patrole walczących wojsk – częściej niemieckich niż rosyjskich. Jedno z pierwszych spotkań z niemieckimi żołnierzami w relacji S. Wilgi miało następujący przebieg:

stańło trzech Niemców w mieszkaniu, odezwali się Niemcy dobry wieczór chłopcy, jak tam żyjeta. Ojciec odpowiedział, dobrze, nie strzelają to może na dobre się wszystko skończy [...] jeden z Niemców poklepał Ojca po ramieniu i powiedział [...] przynieśliśmy wam obiad to się rozgrzejeta, postawili menachy na stole i zaczęli przypraszać chłopów do jedzenia. [...] Chłopom smakowała zupa grochowa, w której się znajdowało się po kawałku mięsa [...]. Stryj wlał trochę mleka w garnuszek i wypił i postawił bańkę z mlekiem na stole i powiedział proszę poczęstujcie się mlekiem i świeżym chlebem [...]. Niemcy patrzyli ze zdumieniem na stryja, jednemu z Niemców polecały łyż z oczu i zaczął z cicha mówić przecież i my jesteśmy Polakami, Niemcy nas zabrali na wojnę i trzeba szukać śmierci, my we trzech to jesteśmy Polakami z Warmii, tak samo zostawili kobiety i dzieci w domu...

Dominowała jednak obawa przed posądzeniem o szpiegowanie na rzecz Rosjan, dlatego, o ile to było możliwe, starano się unikać żołnierzy niemieckich, kryjąc się w zabudowaniach gospodarczych, zagajnikach i większych zaroślach.

Do lipca 1915 r., czyli do czasu zwycięskiej ofensywy Gallwitza i zajęcia przez Niemców Przasnysza, Jednorożec i sąsiednie wioski zostały obrócone w przynę. Powracającym w następnych tygodniach i miesiącach uchodźcom (za wyjątkiem tych, których carscy żołnierze popędzili w głąb imperium) ukazał się przerażający krajobraz:

Steżeńskie pola przesiąknięte krwią ludzką i końską, zamieniło się w jedno cmentarzysko, smród z ludzkich i końskich ciał wdzierał się do nosa jak zażywana tabaka...

³³ S. Wilga, *Smutna dola wioski Jednorożec*, s. 1-2; oraz tegoż, *Historia pierwszej wojny światowej* (maszynopisy w zbiorach Muzeum Historycznego w Przasnyszu); z tych pozycji i następane cytaty z zachowaniem oryginalnej formy językowej wypowiedzi.

W Stegnie pozostały dwa budynki: Żółkiewskiego i starego Żyda Ankula, reszta była doszczętnie spalona. Wizytujący po walkach teren dekanatu przasnyskiego ks. Józef Piekut zanotował:

Tom com widział, to są rzeczy straszne. Np. przejeżdżałem przez Jednorożec, nie moge trafić na miejsce, gdzie stał kościół, plebania jak kościotrup tylko stoi, poszarpana, rozbita. Ach prawda! Krzyż na końcu wsi nietknięty [...]. Zastalem pola całe zryte okopami. Nie znać, by tu ludzka ręka zbierała zboże, bo go tam nie było, wszystko zniszczone. Spotkałem troje ludzi, było to w święto Matki Boskiej. Pytam, czy oni tu mieszkają, odpowiedzieli, że nie. Dwoje tu w dole zamieszkało, ale pomarli [...]. Była tu kiedyś puszcza i dziś toż samo, tylko zamiast drzew, zielska spotykam. Setki ludzi zginęło z przeziębienia w czasie ucieczki, setki zginie z różnych niewygod. Przasnysz i okolica północna, to miejsce krzyżów, mogił, to miejsce nędzy, bo ci ludzie zostali bez dachu, bez pościeli, bez chleba...³⁴

Jeśli chodzi o Mazowsze w latach I wojny światowej

Jeśli jesień 1915 r. oraz zima 1915/1916 okazały się wyjątkowo ciężkie do przetrwania. By zaspokoić głód, odkopywano ocalałe kopce ze zgniłymi ziemniakami, suszono je na słońcu, a następnie robiono z nich mąkę. Stałym składnikiem posiłków były też pokrzywy i komosa. Chleb był wielką rzadkością, ziarno, jeśli nawet pozostało w którymś z gospodarstw, to raczej jako rezerwa na wiosenny siew; zresztą okupant niemiecki każdą, nawet najmniejszą ilość zboża w sposób bezwzględny rekwizytował. W tej sytuacji cennym uzupełnieniem codziennego jadłospisu były ryby łowione w Orzycu. Mizerne dochody z roli uzupełniały zarobki za roboty przy budowie linii kolejki wąskotorowej, karczunek lasu oraz zbieranie materiału wojennego zalegającego okoliczne pola.

Odbudowa miejscowości rozpoczęła się latem 1916 r. i dzięki możliwości pozyskania drzewa z lasów, pozostających pod niemieckim zarządem, dość szybko postępowwała do przodu. W czerwcu przybył do Jednorożca ksiądz Konstanty Lewandowski, który przystąpił do budowy kościoła i plebani. W 1917 r. rozpoczęła działalność szkoła powszechna, w której zajęcia prowadziła Lucyna Popik. W roku szkolnym 1917/1918 na terenie gminy funkcjonowały już trzy szkoły elementarne (powszechnie i prywatne), w których naukę pobierało 147 dzieci.

Wśród mieszkańców Jednorożca rosło zainteresowanie sprawą odzyskania niepodległości przez Polskę. Zgnębieni wojną i okupacją z wielkim zainteresowaniem słuchali wieści z frontów wojny światowej. Klęska państw centralnych stawała się oczywista.

Niniejszy artykuł z pewnością nie wyczerpuje przyjętego tematu, pozwala jednak na określenie głównych kierunków rozwoju Jednorożca i okolic w końcu XIX i na początku XX wieku. Część z nich była wypadkową trendów ogólnych, inne jednak stanowiły odzwierciedlenie lokalnych uwarunkowań.

³⁴ Ks. J. Piekut, *Z przebytych w Przasnyszu i okolicy*, „Kurier Płocki” 1915 nr 129; cyt. za A. Maciesza, *Puszczanie...*, op. cit., s. 2-3; por. zestawienia dotyczące zniszczeń nieruchomości i budowli w poszczególnych gminach powiatu przasnyskiego, w: B. Limanowski, *Zniszczenia wojenne w budowlach byłego Królestwa Polskiego*, Warszawa 1918, s. 15-16; zob. też T. Świecki, F. Wybult, *Mazowsze płockie w czasach wojny światowej i powstania państwa polskiego*, Toruń 1932, s. 143.